

No i pierwszy skok „trójskoku” wyborczego nie wyszedł. Pewnie ktoś podrzucił na rozbieg skórę banana. Ku pocieszeniu zawiedzionych hurraoptymistów powiem, żeby nie szlochali, bo przecież była to tylko „rozgrzewka” i nic się nie stało. Jesienią, to dopiero damy czadu.

Patrząc na przebieg kampanii wyborczej można chyba stwierdzić, że „oferty” KE i PiS-u nie różniły się zbytnio. Oba bloki kochają Europę i niebieską flagę z gwiazdami, szanują unijne prawo, nie chcą wychodzić z Unii Europejskiej, chcą „podmiotowości” (cokolwiek to oznacza) Polski. W zasadzie jedyna, zauważalna rozbieżność, to stosunek do €. Ale na dzisiaj jest to temat tak abstrakcyjny i odległy, że ani nie pomógł, ani nie zaszkodził żadnej ze stron.

A co zrobiło różnicę? Moim zdaniem to, że KE przeprowadziła amatorską kampanię wyborczą do Parlamentu Europejskiego, skierowaną do będących w mniejszości, dobrze sytuowanych materialnie euroentuzjastów, a PiS, profesjonalną do Sejmu i Senatu, ale skierowaną i do euroentuzjastów i do osób na codzień klepiących biedę, które nie mają zielonego pojęcia o tym, że cokolwiek zawdzięczają Unii. Wyniki znamy, a one nie wróżą najlepiej na jesień.

Jak na tym tle wypadła kampania prowadzona w środowisku represjonowanych? Fatalnie! Już pustki na salach powinny dać do myślenia organizatorom i uczestnikom, że coś jest nie tak. Ale karygodnym błędem (albo też celowym działaniem) było tak otwarte lekceważenie znaczenia wyborów do Parlamentu Europejskiego i uzależnienie bytu 50 tysięcy osób od wyniku kolejnych, jesiennych wyborczych igrzysk. Z niecierpliwością czekam więc na pokłękowy komunikat Federacji, w którym - poza zwyczajowymi pierdołami o wszystkich rękach na pokład - będzie rzeczowa i szczerza analiza dotychczasowych działań, a w zasadzie ich pozoracji, a przede wszystkim deklaracja radykalnej zmiany kursu, bo dotychczasowy prowadzi prosto na przybrzeżne skały.

Od dwóch lat piszę, że świadczenia najszybciej może przywrócić PiS. Jak? W różny sposób, chociażby wydając odpowiednie „zalecenia” dla XIII Wydziału czy Przyłębskiej Ale do wykonania tych kroków trzeba PiS „przekonać”. A nie zrobi się tego przez bezczynność, „nie nagłaśnianie” sprawy ustawy i zaniechanie wszelkich, poza wyborczymi, działań. A przede wszystkim mając w dupie organy unijne i ich możliwości.

Od roku piszę, że bezwarunkowe, żeby nie powiedzieć bezmyślne zawierzenie się Federacji patronatowi SLD oraz jej udział w politycznych grach, do niczego, poza dobrym samopoczuciem władz obu tych organów, nie doprowadzi.

Ciekaw jestem, czy gdyby owym „represzantom” pokrzywdzonych ustawą, co miesiąc, już od półtora roku kradziono - skromnie licząc - połowę świadczenia, też siedzieliby oni spokojnie na dupskach i czekali na wybory, czy też każdego dnia, każdego tygodnia, każdego miesiąca robiliby wszystko co w ich mocy, żeby sytuację tę zmienić. Byliby idiotami, wybierając pierwszy wariant. Ale właśnie ten wariant był dotychczas promowany, a większość represjonowanych „łyknęła” go z rozdziawionymi gębami. I jeszcze za to dziękowała!

Większość, ale nie wszyscy, bo już wiem, że część znanych mi, trzeźwo myślących pokrzywdzonych, po obejrzeniu relacji ze spotkań, do wyborów nie poszła. No bo po co, skoro na spotkaniach tych mówiono i przekonywano, że Unia Europejska niewiele (po)może, że eurowybory to tylko nic nie znacząca rozgrzewka, a najważniejsze są wybory jesiennie. No i przekaz ten trafił na podatny grunt. A nie wspominam już o tym, jak negatywnie to, czym słuchaczy karmiono na przedwyborczych mitingach, oceniane było przez nie objętych represją, zaprzyjaźnionych i w sumie życzliwie nastawionych do nas emerytów policyjnych.

Czekamy więc na jakieś stanowisko czy oświadczenie Federacji. Jeżeli jej tok myślenia się nie zmieni i w dalszym ciągu, jako jedyny sposób na przywrócenie świadczeń forsowany i promowany będzie wariant jesiennych wyborów oraz kandydaci SLD oznaczać to będzie, że wyborcza klęska niczego Federacji nie nauczyła. A w takiej sytuacji tylko czekać, aż do PiS-u, na masową skalę zaczną być ślany „adresy” z błaganiem o łaskę, co zresztą już się dzieje, bo wiem o takim przypadku. Piszącego jednak nie potępiam, ponieważ znam go od lat, jest w rzeczywistości dramatycznej sytuacji, a tu zaleca mu się czekanie. Chuj wie na co.

Panowie oficerowie z Federacji. Nie traktujcie nas jak półgłówków, którzy czepią się rzuczonego przez Was byle gówna, przeważnie wyborczego. Widzicie już, że nie tędy droga i jeśli jej nie zmienicie, dalej pójdziecie sami lub co najwyżej w towarzystwie dziecięciatych adoratorów, którzy skutków ustawy nie odczuli.